

Tu i ówdzie n. p. przy ul. Warszawskiej stoją jeszcze ściany frontowe trzypiętrowych kamienic, ziejąc pustymi oczodolami okien, które wylizały języki ognia i okopcił dym czarnymi smugami; jeszcze zwieszają się z pięter balkony, pogruchotane szyldy sklepów głośnia w rosyjskim i polskim języku nazwiska właścicieli, ale wewnątrz gruz i rumowisko leży na wysokość człowieka, sięga niekiedy po pierwsze piętro...

Kalisz nie istnieje.

To, co zostało — to cmentarz miasta. To ruiny, których odbudowa jest niemożliwą. Trzebaby



Z Legionów: Szczepienie osny (dr Julia Świtalska) i dentysta przy pracy.

sterczące nagie szczątki murów do reszty zwalić, rumowisko usunąć do fundamentów — i dopiero potem dźwignąć nowe siedziby... Czy i kiedy powrócą niebezpieczni mieszkańcy, którzy nie uratowali nic prócz życia i o kiju żebraczym poszli w świat, szukać schronienia w Warszawie, Kijowie, Wilnie i Moskwie? Kto i kiedy dostarczy milionów na odbudowanie miasta? W bogatej Belgii, której po wojnie cały kulturalny świat pospieszył z pomocą finansową, może rychło dźwignąć się z gruzów mury dwudziestu, podobnie jak Kalisz zniszczonych miast; a kto nam dopomoże?

Może Kalisz pozostanie na długie lata osobliwością polską, na której wojna Bałazara głoskami wypisała wyrok i do której ludzie pielgrzymować będą, jak wędrują ciekawie do Pompei i Herkulanum? A istotnie, patrząc na gruzy mniejszych domów, miałem wrażenie, jakoby znajdował się w jakiejś uliczce owych odkopanych cmentarnych miast pod Wezuwiuszem: tak puste i nagie były ściany i wnętrza tych sadyb ludzkich... Tylko nie włoski błękit wyłaczał słońcem ruiny, ale zapadający zmierzch szarego dnia styczniowego okrywał je żałobą, niby łachmanem...

Jakież to piekielny huragan obrócił te długie rzędy domów w perzynę? W jaki sposób, jakimi środkami wykonany został bezlitosny wyrok zagłady? Nie miałem, spozierając na te gruzy, pojęcia, jak można było dokonać w ten sposób zniszczenia. Bo u wylotu ul. Warszawskiej, zamykając tę ulicę, pośród zwalisk, stoi nietknięta cerkiew rosyjska o bia-



Żołnierze Polacy w szpitalach monarchii: Grupa Polaków w szpitalu wojakowym w Eggenbergu. W pośrodku dr. Borysiewicz i pielęgniarki.

łych ścianach i zielonych kopułach. Ostała się ona jedna nienaruszona, gdy całe jej otoczenie w gruzach legło. Tylko na tynku ścian widne były szramy i rysy od kul karabinowych. Jak można było kierować tak granatami, by katastrofa ominęła jeden je-



Z Legionów: Biuro sanitarne stacji chorych w Jabłonkowie.

dyny uprzywilejowany gmach, który postanowiono oszczędzić?

Zagadka wyjaśniła mi się, gdy złożyłem wizytę księdzu prałatowi Płoszajowi i z ust tego czcignego kapłana (który należał do rzędu 18 zakonników wziętych przez komendanta miasta majora Preusskera i stawionych przed sądem w Poznaniu) usłyszałem historię zagłady Kalisza.

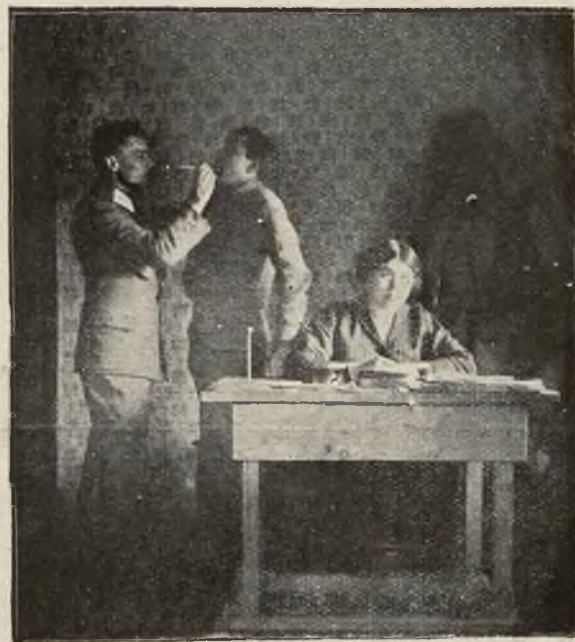
Gdy Niemcy zaraz po wypowiedzeniu wojny wkroczyli do Kalisza, opróżnionego przez Rosjan, komendę sprawował major Preussker, a w kilka dni później przybył generał v. Wasternagel. Mimo obwieszczeń komendanta, grożących surowymi represaliami, zdarzyły się w mieście podobno dwa czy trzy zamachy rewolwerowe na przechodzących żołnierzy niemieckich. Za drugim razem miasto było ostrzeliwane z karabinów maszynowych, za trzecim razem zbombardowane i przez dziesięć dni z rzędu oddziały żołnierzy paliły i demolowały domy w ulicach. Na szczęście ocalała część Rynku, kościół farny, kilka bocznych ulic i przedmieścia.

Dziś w mieście, które w lipcu liczyło blisko 70.000 mieszkańców, pozostało dziesięć do piętnastu tysięcy, samej biedoty...

Bohaterski czyn naszej armii.

(Do ilustracji tytułowej)

Bohaterskie zmagania się z przeważającymi siłami nieprzyjaciół na wschodnim terenie walki przejdą z czasem do historii i stanowić będą w dziejach armii austro-węgierskiej jedną z najchlubniejszych kart. Zapał, z jakim szeregi nasze szły na wroga, jest wprost nie do opisanego, naoczni świadkowie twierdzą, że każdy, najwykleszy żołnierz, to bohater.



Z Legionów: Dr. Kucharski z żoną w ambulatorium stacji chorych w Jabłonkowie.

Cofa się też nieprzyjaciół, widząc, że mimo liczebnej przewagi nie sprosta armiom sprzymierzonym.

Wawrzyny te jednak, które zdobią sztandary naszej dzielnej armii, okupione być musiały wielu bolesnymi stratami. Moskale widząc, że się na pozycyi nie zdołają utrzymać, stawiali zacięty opór, a punktem kulminacyjnym tych istic homeryckich zapasów było zdobycie Piotrkowa przez 34. pułk piechoty w dniu 16. grudnia ubiegłego roku.



Na ofiary wojny: Wóz, zbierający odzież po ulicach Krakowa, z paniami komitetowymi przed redakcją „Nowości Ilustrowanych”.